



Zabłudów i Okolice

Miesięcznik
bezpłatny

Nr 10 (29)
Październik 2011

Mapy Gminy Zabłudów w internecie

Jeśli inwestor czy mieszkaniec chce sprawdzić położenie działki lub jej uzbrojenie to ułatwia mu uruchomiony przed miesiącem geoportal powiatu białostockiego. Dostępny on jest za darmo na stronie: bialystok.geoportal2.pl.

– Uruchomienie geoportalu to był nasz pomysł – mówi Tadeusz Jastrzębski, dyrektor Powiatowego Ośrodka Dokumentacji Geodezyjnej i Kartograficznej. – Chcieliśmy pomóc ludziom i geodetom w sprawdzaniu położenia działek, czy uzbrojeniu ich w sieci: gazowe, wodociągowe czy energetyczne. Dodatkowym elementem są zdjęcia



Na mapie centrum Zabłudowa

lotnicze, które można nałożyć na działki ewidencyjne powiatu.

– Teraz zamiast stać w kolejce

dużo rzeczy można znaleźć na stronie geoportalu – dodaje Tadeusz Jastrzębski.

Sam portal składa się z dwóch części: publicznej i niepublicznej. Ta pierwsza jest dostępna dla każdego użytkownika internetu. Ta druga przeznaczona jest po uzyskaniu specjalnego certyfikatu geodetom i urzędnikom. Znajdziemy tam pełne informacje o działce, czyli jej powierzchni i użytkach oraz powiązany z nią numer księgi wieczystej.

Jak zapewnia dyrektor Powiatowego Ośrodka Dokumentacji Geodezyjnej i Kartograficznej geoportal będzie sukcesywnie uzupełniany. Jednak z uwagi na to, iż powiat białostocki jest największy w Polsce, potrwa to z pewnością kilka lat.



Dyrektor Tadeusz Jastrzębski prezentuje geoportal

■ Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej informuje

Stypendia socjalne

Od 1 września 2011 r. realizatorem pomocy materialnej uczniom z terenu Gminy Zabłudów w formie stypendiów socjalnych jest Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej.

Usługi opiekuńcze

Z końcem sierpnia 2011 r. rozstrzygnięto przetarg ogłoszony przez MOPS w Zabłudowie na prowadzenie usług opiekuńczych wobec mieszkańców Gminy Zabłudów. W trakcie procedury została wyłoniona firma „Telemedica” z siedzibą w Białymstoku. Zgodnie z zawartą umową firma ta sukcesywnie będzie przejmowała dotychczasowe środowiska, nowe środowiska oraz pracowników zatrudnionych do realizacji tych zadań przez Ośrodek. Ważną sprawą tegoż przekształcenia jest to, że podopieczni w żaden sposób nie odczują zmiany. Zmienia się tylko realizator tegoż zadania. W dobie oszczędności ta transformacja w najbliższych latach znacznie przynosić oszczędności (przy założeniu że nie zwiększy się liczba środowisk i godzin usług opiekuńczych) rzędu 15-20 tyś. rocznie licząc dwa lata od podpisania umowy przetargowej.

Lokalny Zespół Interdyscyplinarny

Zjawisko przemocy jest nieodzownym towarzyszem ludzkości od jej początków. Wychodząc naprzeciw temu zjawisku powołany został Lokalny Zespół Interdyscyplinarny ds. Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie w Gminie Zabłudów. Liczy od 17 osób.

Na pierwszym posiedzeniu 27 września br. został wybrany Zarząd Zespołu, przyjęty Regulamin oraz wytypowane Grupy Robocze. Częstotliwość spotkań tych grup oraz ich skład osobowy uzależniony jest od specyfiki danego przypadku przemocy. Zespół zaś spotyka się nie rzadziej niż raz na kwartał w celu oceny zjawiska przemocy na terenie Gminy, podejmuje decyzje o modyfikacji form pracy ze zjawiskiem.

Przemoc domowa charakteryzuje się tym, że:

Jest intencjonalna. Przemoc jest zamierzonym działaniem człowieka i ma na celu kontrolowanie i podporządkowanie ofiary.

Sily są nierównomierne. W relacji jedna ze stron ma przewagę nad drugą. Ofiara jest słabsza a sprawca silniejszy.

Narusza prawa i dobra osobiste. Sprawca wykorzystując przewagę siły narusza podstawowe prawa ofiary (np. prawo do nietykalności fizycznej, godności, szacunku itd.).

Powoduje cierpienie i ból. Sprawca naraża zdrowie i życie ofiary na poważne szkody. Doświadczanie bólu i cierpienia sprawia, że ofiara ma mniejszą zdolność do samoobrony.

Formy przemocy w rodzinie

Przemoc fizyczna: Bicie, popychanie, kopanie, duszenie, bicie przedmiotami, parzenie, policzkowanie...

Przemoc psychiczna: Wyśmiewanie, zastraszanie, szydzenie, łżenie, karanie przez odmowę uczuć, okazywanie braku szacunku, poddawanie stałej krytyce, kontrolowanie i ograniczanie kontaktu z bliskimi...

Przemoc seksualna: Wymuszanie pożycia seksualnego, nieakceptowanych praktyk seksualnych, seksu z osobami trzecimi, demonstrowanie zazdrości...

Przemoc ekonomiczna: Zmuszanie do oddawania zarobionych pieniędzy, uniemożliwianie podjęcia pracy, niezaspokajanie podstawowych potrzeb materialnych...

Piotr Torbicz ■

■ Spotkanie z Katarzyną Majgier

27 października br., o godz. 8.15 w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Zabłudowie odbędzie się spotkanie z Katarzyną Majgier, polską autorką książek dla dzieci i nastolatków.

Katarzyna Majgier była nominowana do nagrody literackiej Polskiej

Sekcji IBBY Książka Roku 2006 za powieść „Trzynastka na karku”. W 2007 roku została laureatką Nagrody Literackiej im. K. Makuszyńskiego

Spotkanie odbędzie się w ramach prowadzonego przez bibliotekę Dyskusyjnego Klubu Książki.



■ Polityka to odpowiedzialność

Rozmowa z Tadeuszem Artukowiczem, wiceprezydentem Białegostoku.

Jest Pan samorządowcem z wieloletnim doświadczeniem, który wielokrotnie wykazał się umiejętnością współpracy z różnymi środowiskami. Co trzeba zrobić, by odnieść sukces w życiu publicznym?

Sfera publiczna jest specyficznym obszarem działalności, w której jedno jest pewne – nikt nie może funkcjonować w niej pojedynczo, bez podejmowania współpracy z innymi. Bycie samorządowcem oznacza przyjęcie roli służebnej wobec społeczeństwa. Jednostki tworzą tylko dyktatury, a pracując nad budową demokracji, opartej na zasadach współżycia społecznego, należy po pierwsze wsłuchiwać się w głos mieszkańców, dla których podejmuje się trud działania. Po drugie, uwzględniając potrzeby ogółu społeczności, trzeba szukać dobrych współpracowników – ludzi o podobnym spojrzeniu na istotne sprawy, rzetelnych, konsekwentnych i lojalnych. W życiu zawodowym, które opiera się na szczerości i wspólnym zaangażowaniu, można dzięki temu zyskać również wielu oddanych przyjaciół.

W świecie polityki jednak, nieraz widzimy, że tej sympatii i współpracy brakuje?

To nie jest tak, że politycy się nie lubią. Wręcz przeciwnie, nieraz sympatycy skrajnie różnych partii pozostają w dobrych relacjach pozazawodowych. Są oczywiście przypadki, kiedy urażona duma, niezaspokojone ambicje, czy zwykła niechęć biorą górę nad prawdziwymi wartościami. Najlepiej widać to niestety na szczeblu centralnym, ale lokalni samorządowcy najczęściej potrafią porozumieć się co do

ważnych kwestii, nawet jeśli nie są z tej samej „drużyny”.

A jak Pan trafił do tej drużyny?

Pochodzę z Kętrzyna, gdzie więzi międzyludzkie zawsze były ważnym elementem życia społecznego. Zanim na dobre osiedliłem się w Białymstoku, pracowałem m.in. jako dziennikarz w Łomży. Każda z tych „przeprowadzek” wymagała ode

zaangażujemy osobiście – głosując na konkretnych, sprawdzonych kandydatów, lub decydując się na start w wyborach.

Był Pan kandydatem Białegostoku do Parlamentu Europejskiego w 2009 roku, a także startował Pan w wyborach do Sejmiku Województwa Podlaskiego w ostatnich wyborach samorządowych...

...i w obydwu przypadkach uzyskałem bardzo dobry wynik. Łącznie niemal 50 000 osób zaufało mi



Tadeusz Artukowicz, wiceprezydent Białegostoku

mnie umiejętności przystosowania się do nowych warunków, nawiązywania nowych znajomości i kontaktów, wczuwania się w coraz to inne problemy małych społeczności. Kiedy stanąłem „po drugiej stronie pióra”, jako rzecznik prasowy Wojewody Łomżyńskiego, a później w Urzędzie Marszałkowskim, zrozumiałem, że tylko aktywny udział w życiu publicznym pozwala na faktyczne rozwiązywanie problemów. Można oczywiście lobbować za różnymi rozwiązaniami, ale prawda jest taka, że realny wpływ na to, co się dzieje w naszym mieście czy regionie mamy tylko wtedy, kiedy się

i zdecydowało, że będę dobrze reprezentował Białystok. Co prawda finalnie pozostałem na stanowisku zastępcy prezydenta miasta, ale moim największym sukcesem było przekonanie tak wielkiej grupy ludzi, że warto pójść i zagłosować. To samo zresztą mówię dziś.

Niedługo kolejne wybory, w których jest Pan kandydatem do Senatu. Dlaczego warto głosować akurat na Pana?

Nie lubię się reklamować, bo uważam, że ludzie oceniają tak naprawdę nie plakaty wyborcze, tylko



konkretne efekty wcześniejszej pracy kandydatów. Ja miałem to szczęście, że przez ostatnich 5 lat pełniłem funkcję zastępcy prezydenta Białegostoku i miałem szansę pomóc przy realizacji wielu ważnych dla mieszkańców inicjatyw. Nadzorowałem oświatę, która w Białymstoku jest w tej chwili na bardzo wysokim poziomie, zwłaszcza jeśli chodzi o system opieki przed-szkolnej. Wspierałem sprawy społeczne, nastawiając działania magistratu na uwrażliwianie społeczeństwa na potrzeby osób niepełnosprawnych i wykluczonych. Dopingowałem wolontariuszy, którzy uruchomili w naszym mieście program Wychowawca Podwórkowy. Aktywnie promowałem rozbudowywanie bazy sportowej w Białymstoku – zabiegając zarówno o jak najszybsze podjęcie prac nad budową nowego Stadionu Miejskiego, jak i inwestując w boiska przyszkolne – powstało ich w ostatniej kadencji samorządu aż 23. I w końcu moje „oczko w głowie” – kultura – uważam, że klimat w Białymstoku do rozwijania aktywności stowarzyszeń i instytucji kulturalnych bardzo się poprawił. Wzrosły również wydatki z budżetu miasta na organizację wydarzeń kulturalnych. Na kulturalnej mapie Białegostoku pojawiły się nowe, ważne punkty – festiwale: Pozytywne Wibracje, Up to Date, Hip Hop Groove, Over the Top; Galeria Arsenał zyskała nową siedzibę w starej elektrowni; sprowadziliśmy do Białegostoku wy-

stawę Ziemia z nieba, w końcu – dzięki moim staraniom powstała offowa Węglowa. To wszystko oczywiście nie jest wyłącznie moją zasługą, tylko ludzi, którzy mają umiejętności, talent i pasję – ja miałem po prostu możliwość by ich wspierać. I cieszę się, że mogłem to zrobić. Ta misja powoli dobiega końca, bo wierzę, że nie powinno się sterować ludźmi odgórnie, w tak ważnych obszarach życia społecznego. Powinno się za to tworzyć im dobre warunki do rozwoju.

Czy Senat, nazywany zresztą „izbą refleksji”, może być realnym wsparciem dla rozwoju Podlasia?

Praca w Senacie, polegająca m.in. na ulepszaniu polskiego prawa, będzie dla mnie kolejnym etapem aktywnego wspierania lokalnych środowisk, również jeżeli chodzi o lobbging dotyczący ustawy metropolitalnej. W tej chwili, już od 2009 roku, tworzymy z 20 samorządami powiatów białostockiego i sokólskiego Białostocki Obszar Metropolitalny, ale w związku z brakiem ustawy, nie ma określonych zakresów finansowania i kompetencji metropolii, co utrudnia osiągnięcie konkretnych efektów. Prace ministerialne nad projektem trwają, ale nie wiadomo kiedy zostaną zakończone. Tymczasem zgodnie z założeniami Krajowej Strategii Rozwoju regionalnego do roku 2020 w nowym okresie programowania UE, gros wsparcia

finansowego zostanie skierowana do obszarów metropolitalnych. Przyspieszenie prac nad ustawą, przyjęcie jej w formule sprzyjającej naszemu regionowi, a w końcu zinstytucjonalizowanie Białostockiego Obszaru Metropolitalnego pozwoli na aplikowanie o środki finansowe na jego rozwój. To niezwykle ważne, bo wspólnie będziemy mogli starać się o środki na projekty zarówno infrastrukturalne czyli na budowę dróg, szkół, przychodni, szpitali, ośrodków kultury i obiektów sportowych, jak również na działania mające na celu zwiększenie atrakcyjności turystycznej Podlasia poprzez rozwijanie bazy noclegowej i tworzenie produktów regionalnych oraz na promocję wydarzeń związanych z kulturą i tradycją regionu.

A zatem wybory – 9 października. Trzeba głosować?

Konieczne. Raz na 4 lata mamy szansę wybrać ludzi, którzy będą reprezentować nasze interesy w różnych organach. To od nich w dużej mierze zależy, czy będziemy mieć w Polsce dobre prawo, na którym opiera się działalność samorządów. To oni mogą, a wręcz powinni, dbać o sprawy naszego regionu, kiedy decyzje zapadają na najwyższym szczeblu. Dlatego 9 października pójdźmy na wybory i wybierajmy mądrze.

Dziękuję bardzo za rozmowę. ■

■ **Poplenerowa wystawa**

Miejski Ośrodek Animacji Kultury w Zabłudowie serdecznie zaprasza wszystkich zainteresowanych na wystawę prac, które powstały w lipcu na plenerze malarskich w Rafałówce. Można je oglądać do 30 października w godz. 8.00-17.00 w Klubie „Pod Burmistrzem”. Prace te zostały wykonane farbami akrylowymi, suchymi i olejnymi pastelami oraz węglem.

PW ■



Można już oglądać prace plastyczne z pleneru

■ Śpiewnie dziękowali za chleb

18 września br. w Rybołach przy Muzeum „Ojcowizna” odbyło się Białoruskie Święto Plonów – Dożynki Białoruskie. Przy wspaniałej pogodzie i licznej publiczności wystąpiły liczne zespoły z kraju i zagranicy.

Jak co roku uroczystości rozpoczęły się Św. Liturgią w cerkwi w Rybołach i nabożeństwem katolickim przy Krzyżach w kol. Ryboły. W samo południe rozpoczęła się część artystyczna.

– Zgodnie ze staropolską tradycją chcę się podzielić chlebem ze wszystkimi mieszkańcami naszej gminy. Niech nigdy nikomu nie zabraknie chleba w naszej gminie i całej Ojczyźnie. Szanujmy go i tych, dzięki którym go mamy – mówił Jacek Lulewicz, burmistrz Zabłudowa na otwarciu dożynek.

Następnie na scenie zaprezentowało się liczne grono zespołów.

siejuk z Topolan oraz „Ciernica” z Mińska na Białorusi.

– Dożynki w Rybołach to już nasza, lokalna tradycja. Chcemy, aby corocznie takie święto odbywało się u nas. Mieszkańcy czekają na nie z niecierpliwością – stwierdziła Halina Fiedoruk, radna a zarazem mieszkanka Ryboł.

Na święcie plonów nie zabrakło również zespołów z Wiejskiego Domu Kultury w Rybołach, w tym najmłodszych, kilkuletnich artystek.

Aleksander Sosna, wiceprezydent Białegostoku obecny na imprezie uważa, że tradycje organizacji dożynek należy koniecznie podtrzymywać. – Musimy wrócić do korzeni. Telewizja i internet zabiera



Jacek Lulewicz i Jan Syczewski witają mieszkańców Ryboł i przybyłych gości

nam czas na wspólne spotkania. Tracimy przyjaciół i znajomych.

Ponadto podczas imprezy można było podziwiać okazałe warzywa i owoce oraz przepiękne wieńce dożynkowe.

– Uważam, że tegoroczne dożynki były bardzo udane, dopisała nam publiczność i wspaniała pogoda – dodała Lidia Martyniuk, kierownik z Wiejskiego Domu Kultury w Rybołach.

Białoruskie dożynki odbyły się dzięki pomocy finansowej Unii Europejskiej, Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podlaskiego oraz licznych sponsorów.

Ich organizatorem był: Miejski Ośrodek Animacji Kultury w Zabłudowie, Wiejski Dom Kultury w Rybołach i Białoruskie Towarzystwo Społeczno – Kulturalne z Białegostoku.

PW ■



Śpiewa i tańczy zespół „Ciernica” z Mińska na Białorusi

Wystąpiły m.in.: „Kalinka” i „Lajland” z Białegostoku, „Cegiełki” z Lewkowa, „Prymaki” z Michałowa, „Zgodne Maki” z Rajaska, „Kuranty” z Bielska Podlaskiego, Natalia Alek-



UNIA
EUROPEJSKA



Program
Rozwoju
Obszarów
Wiejskich
na lata 2007-2013



Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie

Kontynuujemy cykl poświęcony lokalnym twórcom ludowym z Gminy Zabłudów. Tym razem przedstawiamy Włodzimierza Naumiuka z Kaniuk.

■ Rzeźbiarz znad Narwi

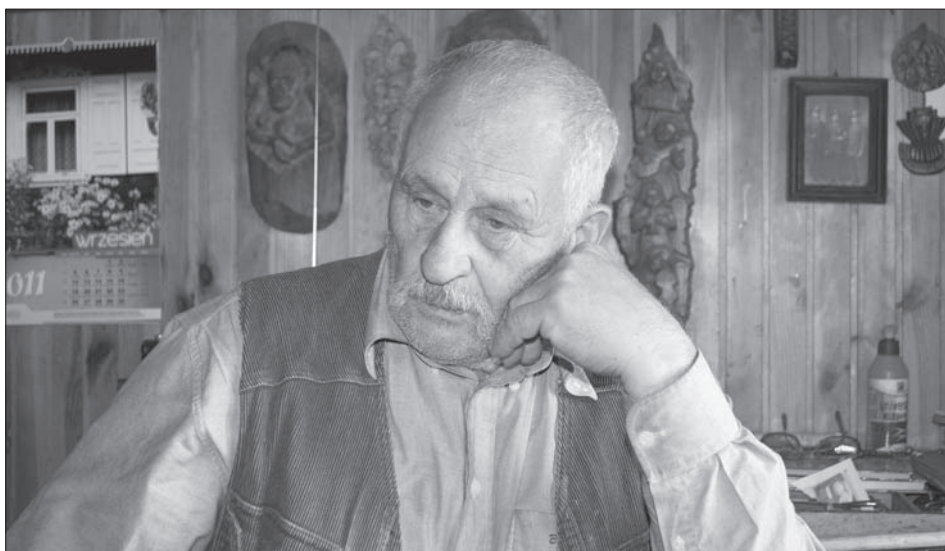
Włodzimierz Naumiuk to najpopularniejszy artysta ludowy z Gminy Zabłudów. Jego sława dotarła aż na Spitsbergen, gdzie w kaplicy znajduje się jego rzeźba. To także honorowy obywatel Zabłudowa.

Spotkanie i rozmowa z mistrzem z Kaniuk to czysta przyjemność. Serdeczny, miły i otwarty na odwiedzających go gości to jedne z cech wyróżniających Włodzimierza Naumiuka. Jak sam mówi ma wielu przyjaciół, którzy pamiętają o nim.

Wspomnienia z dzieciństwa

– Od małego lubiłem rysować. Często nosiłem z sobą ołówek i kartkę. Podpatrywałem najczęściej ludzi na wsi, ich zmęczone twarze codzienną pracą i przenosiłem to na papier. Pasąc krowy natrafiałem na fikuśne gałęzie czy korzenie. Spróbowałem coś z nich wyrzeźbić i tak się zaczęło – mówi artysta.

Włodzimierz Naumiuk mieszka w Kaniukach od dzieciństwa. Tu mieszkali jego przodkowie. Pradziadek i dziadek byli cieślami. Ta profesja była popularna w rodzinie. Wszyscy zajmowali się drewnem, oprócz jego ojca, który był krawcem. Początkowo ojciec uczył się zawodu na wsi. Gdy poszedł do wojska przydzielono go do szwalni oficerskiej. Tam zdobył fach.



Zamyślony Włodzimierz Naumiuk

Ojciec po kampanii wrześniowej wrócił do domu. Niestety okupanci hitlerowscy w 1944 roku dopuścili się haniebnego czynu. Uprawdzili się z pola dwudziestu ośmiu mężczyzn, których spalili żywcem w Tryczówce. Wśród tych ludzi był ojciec Włodzimierza Naumiuka. Niebawem zmarła matka i został w wieku dziewięciu lat sierotą. Przygarnęła go babcia Eufrozyna.

Życie po wojnie było ciężkie. Bra-

kowało chleba i do chleba. Musiał sam zatroszczyć się o siebie. Został pastuszkim. Pasał krowy i bydło w Pawłach. – Kiedy wypasane zwie-

rzęta odpoczywały, maleńkim nożykiem rzeźbiłem w drewnie. Bardzo lubiłem rzeźbić ptaki i zwierzęta. Wypłatałem też koszyki z korzeni i łoży, której nie brakowało na bagiennych pastwiskach. Wykonywałem też zabawki dla dzieci – napisał Włodzimierz Naumiuk w swoim ostatnim albumie „Sen drewna i jawa życia”. W Pawłach rozpoczął też szkołę. Nie było zeszytów. Robili je z worków po cemente. Udało mu się ukończyć siedmioklasową szkołę podstawową.

Nauka i praca

W wieku szesnastu lat zatrudnił się u lokalnego cieśli. Latem budowali domy, zimą zaś robili stolarkę okienną, drzwi i okna. – Ludzie dbali też, aby udekorować swoje domostwa. Tworzyliśmy m.in. ozdobne okiennice, nadokienniki, okapy. Mieśliśmy własny styl, zwany podlaską koronką. Widać go jeszcze w wiele domach w Kaniukach, Cietuszkach



Dzieła rzeźbiarza

Pewna fotografia

*Włosy, to jeszcze gęsty las,
z polanką tuż przy czole,
no i zapewniam tutaj was,
że on ma silną wolę.*

*Bo wykrój nosa, zarys szczęk
o tejże woli głosi;
może to upór? - jednak wdzięk
twarz ta w szczegółach nosi.*

*W jednym wypadku wola w nim
taje, jak lodu sopel;
gdy żona w płaczu puści tzy,
sam lezie „pod pantofel”.*

*W szczelinie zębów, którą ma
z przodu, jak na klawiszach
chochlik radości zawsze gra
weselo /ja to słyszę!.*

*Na wardze śliczny, męski wąs
jak gdyby okap strzechy,
unosi się do góry wciąż,
najmilej przy uśmiechu.*

*Jakie ma oczy? - nie wiem ja,
bom spojrzeć się w nie bała,
by dotrzeć do ich cieniu dna,
tonąc w nich bym musiała.*

*Więc chyba czarne? - niechże ktoś
- najlepiej jego żona,
bo jego oczy zna już dość,
o tym i nas przekona.*

*Włosy czarne, biały ząb,
twarz cała zawadiacka,
werwa i serce /patrzac w głąb/
to chyba jak kozacka!?*

*Wszak trzeba siłę mieć i hart,
by dłutem albo nożem
pokazać co jest rzeźbiarz wart
i co tym tworzyć może.*

*Bo to jest rzeźbiarz – proszę was!
Pytacie mnie o imię?
Więc odpowiedzieć na to czas,
Naumiuk to, Włodzimierz!*

*I to już wszystko. Jeśli to
wam złą zda fotografią,
sami naprawcie owo zło,
bo ja już nie potrafię.*

Melania Burzyńska

i Pawłach – mówi artysta.

W wolnych chwilach rzeźbił. – Sąsiedzi patrzyli na moje fascynacje z dystansem i powtarzali, że z takiego dziwactwa gospodarza nie będzie. Po latach zdanie na mój temat uległo zmianie. Moje rzeźby zostały zauważone – wspomina artysta. Odwiedził go Wiktor

Sawczenko, dyrektor białostockiej Cepelii i zainteresował się pracami rzeźbiarza. Przyszedł zlecenia na tzw. sztukę użytkową, czyli łyżki, miarki, szufle, kadłubki i oczywiście na rzeźbę. Z Cepelią współpracował ze dwadzieścia lat. Pierwszą wystawę miał w Domu Chłopa w Warszawie w 1971 roku. Nosiła tytuł „Rzeźby Włodzimierza Naumiuka na tle tkanin białostockich”. Później były następne w kraju, jak i za granicą, we Francji, Belgii, Szwecji, Niemczech i Kanadzie. Rzeźby twórcy trafiły do Papieża do Watykanu, jak i do kapliczki na Spitsbergenie.

Za całokształt pracy artystycznej został odznaczony medalem „Gloria Artis” przyznanym przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.



I aniołki z drewna

Jest również laureatem nagrody im. Oskara Kolberga za rozpowszechnianie kultury ludowej.



Mistrz w swojej pracowni



Głowa z drewna

Wieś inspiracją

Tematem prac artysty jest wieś nadnarwiańska. Stara się utrwalić jej obraz dla potomnych. Jak sam mówi: ocalić od zapomnienia. – Rzeźbiąc staram się zawrzeć chwile znojnego życia tych, którzy pracowali z modlitwą, wychowywali dzieci, zachowywali pokorę wobec rzeki i ziemi, cieszyli się małymi radościami, dziękowali Bogu za piękno świata i odchodzili w spokoju – napisał w albumie „Sen drewna i jawa życia” artysta.

Włodzimierz Naumiuk jest prawdziwym ludowym artystą. Dzięki cieśielce poznał dobrze różne gatunki drewna i jego obróbkę. Najbardziej lubi materiał twardy – gruszę, jabłoń



Rzeźby artysty

czy wydobywany z nadnarwiańskich bagien czarny dąb. Sam opracował technikę rzeźby. Pomysły twórcze

czepie z najbliższego otoczenia. Nikogo nie naśladuje i nie ulega żadnym wpływom. Twórczość artysty

obejmuje rzeźbę sakralną, życie codzienne wsi i przyrodę. Bardzo lubi rzeźbić ptaki i zwierzęta.

Następnym pokoleniom

Od lat w Miejskim Ośrodku Animacji Kultury w Zabłudowie Włodzimierz Naumiuk prowadził Szkołę Rzeźby, a obecnie otwarty warsztat rzeźbiarski. Swoją pasją „zaraził” wielu młodych i starszych ludzi. Uczy nie tylko rzeźbić, ale jako wspaniały gawędziarz snuje pasjonujące opowieści o pięknie świata przyrody.

– Dziękuję Bogu za dotychczasowe życie i spotkanie na mojej ścieżce życia tylu dobrych ludzi – dodał na zakończenie rozmowy rzeźbiarz z Kaniuk.

Piotr Woroniecki ■

■ Rocznik Zabłudowski

Przed miesiącem ukazał się piąty tom „Rocznika Zabłudowskiego”. Pisma przedstawiającego dzieje Zabłudowa, jego okolic i mieszkańców żyjących tu od pokoleń.

„Paszkowscy pieczętowali się herbem Zadora. Linia osiadła na Litwie pisała się Paszkowski – Lanckoroński i dowodziła wspólnego pochodzenia z Lanckorońskimi. Do dóbr zabłudowskich przybyli Paszkowscy z województwa brzesko – litewskiego. W służbie Radziwiłłów pełnili funkcje wojskowe” – napisała Izabela Szymańska w tekście pt. „Paszkowscy herbu Zadora w dobrach zabłudowskich Radziwiłłów”. Autorka przedstawiła dzieje rodu Paszkowskich, którzy zamieszkiwali okolice Zabłudowa w XVIII wieku. Wspomina, że pierwszy w dobrach zabłudowskich pojawił się Piotr Paszkowski, pułkownik wojsk litewskich. Od 1761 roku otrzymał w zastaw folwark Janowicze koło Zabłudowa. Natomiast od Karola Stanisława Radziwiłła zwanego „Panie Kochanku” otrzymał w zastaw folwark Dobrzyniówka. Kolejnym przedstawicielem rodziny Paszkowskich, który był związany z dobrami zabłudowskimi Radziwił-

łów był Michał Paszkowski, syn Piotra Paszkowskiego. Od 1789 roku stał się on właścicielem dóbr po rodzicach.

W artykule Izabeli Szymańskiej znajdujemy też ciekawy opis dworu w Dobrzyniówce, pochodzący z 1768 roku. „Dwór był stary, drewniany, ale w niezłym jeszcze stanie. Dach pokryty dranicami (tj. ręcznie łupana deska). Niestety wymagał już naprawy. W budynku znajdowała się sień, kuchnia, izba z bókówką i apteczką, pokój oraz izba z komorą czeladną (tj. piekarnia). Tylko w części starej piekarni nie było podłogi, natomiast w pozostałej części dworu podłoga drewniana, wymagająca już w niektórych miejscach naprawy. Przy apteczce, do której prowadziło wejście z zewnątrz, dobudowano drewnianą, piętrową spiżarnię”.

Za Sowietami

Kolejnym tekstem zamieszczonym w piątym numerze „Rocznika

Zabłudowskiego” jest dalsza a zarazem ostatnia część rozprawy Jacka Lulewicza, obecnego burmistrza Zabłudowa obronionej na Uniwersytecie w Białymstoku. Autor opisuje sowiecką politykę w latach 1939-1941 w rejonie zabłudowskim. „Znakiem szczególnym nowej władzy było rozdęcie do monstrualnych rozmiarów kwestii propagandowych i agitacyjnych. Nachalna i ogłupiająca propaganda władz radzieckich była jeszcze jednym z narzędzi represji i terroru wobec społeczności zaanektowanych Kresów. Styl propagandy na tzw. Zachodniej Białorusi, a więc także na Białostoczczyźnie, da się porównać jedynie do tej, w której celował w hitlerowskich Niemczech Józef Goebbels” – napisał Jacek Lulewicz w pierwszych słowach swojego tekstu. Znajdziemy tu również informacje, że po wkroczeniu Sowietów szybko przeprowadzono kolektywizację rolnictwa. W lutym 1941 w rejonie zabłudowskim funkcjonowało 7 kołchozów, czyli spółdzielczych gospodarstw rolnych oraz jeden sowchoz, czyli państwowe gospodarstwo w Hieronimowie, które zajmowało się

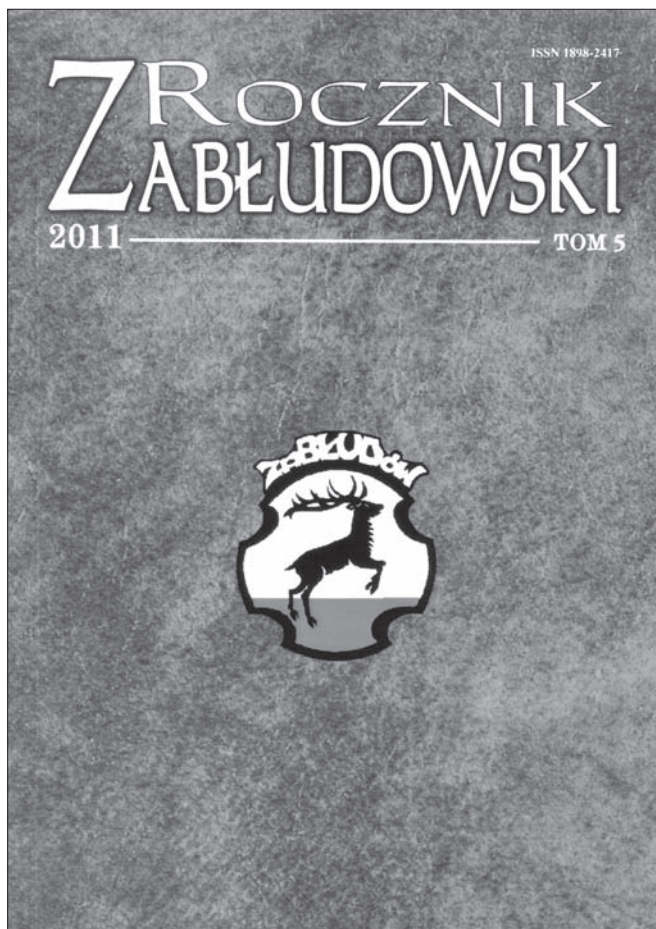
hodowlą zwierząt. Podobno znajdowało się tam 100 koni i 45 sztuk bydła.

W dalszej części tekstu Jacek Lulewicz przedstawia zmiany w strukturze ludności. Okupant sowiecki w celu szybkiej asymilacji stworzył własną administrację wszystkich szczebli w oparciu o funkcjonariuszy ściągniętych z Białorusi i Związku Sowieckiego. Do pracy w całym obwodzie białostockim sprowadzono ponad 9000 osób.

Autor zauważa również, że okupacja sowiecka w rejonie zabłudowskim doprowadziła do pogorszenia stosunków między ludnością polską a białoruską. „Polacy stracili rangę narodu uprzywilejowanego, a stali się jedynie mniejszością narodową i to na dodatek dyskryminowaną. Białorusini z kolei zyskali, choć często tylko w sferze propagandowej, pewien awans polityczny i społeczny” – napisał burmistrz Zabłudowa i dalej kontynuuje: – „Skutkiem tego konfliktu było nagromadzenie się wzajemnych niechęci, mitów i uprzedzeń, które są jeszcze widoczne w czasach współczesnych”.

W swoim tekście Jacek Lulewicz zawarł też informacje o systemie

edukacji podczas okupacji sowieckiej. Nowe władze początkowo



pozostawiły przedwojennych dyrektorów przydzielając im jednakże zastępców przesiąkniętych ideologią komunistyczną. Później i to uległo zmianie. Doszło do tego, że w szkołach polskich dyrektorami byli ludzie nieznający języka polskiego, a szkoły białoruskie poddały bezprzykładnej rusyfikacji.

Ponadto w tegorocznym nume-

rze „Rocznika Zabłudowskiego” zamieszczono artykuł ks. Andrzeja Górskiego opisujący działalność „Caritasu” przy parafii rzymskokatolickiej w Zabłudowie w pierwszych latach powojennych. Niestety tak cenna praca społeczna mieszkańców, szczególnie w trudnych latach po wojnie została przerwana w 1950 r. dekretem władz komunistycznych. Caritas ze swoim majątkiem został upaństwowiony. Po ponad 40 latach przerwy, w 1991 roku Caritas został powołany do istnienia i może znowu służyć pomocą najuboższym mieszkańcom Gminy Zabłudów.

Warty odnotowania jest również ostatni większy tekst z tegorocznego rocznika. To obszerne fragmenty pracy magisterskiej Marty Pileckiej. Autorka charakteryzuje ekonomiczną i społeczną sytuację Gminy Zabłudów sprzed kilku lat. Znajdziemy tu m.in. genezę gminy, opis jej walorów przyrodniczych i krajobrazowych, wątki turystyczne i dziedzictwo kulturowe oraz infrastrukturę gospodarczą i społeczną.

Piąty oraz poprzednie tomy „Rocznika Zabłudowskiego” są do nabycia w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Zabłudowie.

PW ■

Nowe wnętrze

Biblioteka w Zabłudowie dzięki pomocy czytelników oraz Miejskiego Ośrodka Animacji i Kultury odnowiła jedno z pomieszczeń.

Przeszło ono gruntowny remont. Zostały usunięte lamperie, zdarto stare farby i wymieniono oświetlenie.

– Nie ma takiej rzeczy, której nie można osiągnąć pracą – z taką myślą postanowiliśmy wspólnymi siłami wyremontować pomieszcze-

nie wejściowe biblioteki. – wyjaśnia Janina Turecka, dyrektor biblioteki. – Serdecznie dziękuję za ogromny wkład pracy: Katarzynie Purze, Dorocie Roguckiej, Agacie Kubiak oraz pozostałym dziewczynom.



Katarzyna Pura ozdabia przedsiónek biblioteki

MT ■

■ KRUS informuje o zmianach

Zmieniły się kwoty przychodu decydujące o zmniejszeniu lub zawieszeniu emerytur i rent oraz wysokość jednorazowego odszkodowania.

Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego Oddział Regionalny w Białymstoku informuje, że w związku z ogłoszeniem przez Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego komunikatu o wysokości przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w drugim kwartale 2011 r., które wyniosło 3.366 zł 11 gr – **od dnia 1 września 2011 r.** zmieniają się kwoty przychodu decydujące o zmniejszeniu lub zawieszeniu emerytur i rent.

Aktualne uregulowania:

- 30 % przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia, tj. 1.009 zł 90 gr - przychody przekraczające tę kwotę powodują zawieszenie prawa do renty socjalnej,
- 70 % przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia, tj. 2.356 zł 30 gr - przychody przekraczające tę kwotę powodują zmniejszenie emerytur, rent rolniczych z tytułu niezdolności do pracy oraz rent rodzinnych,
- 130 % przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia, tj. 4.376 zł - przychody przekraczające tę kwotę powodują zawieszenie emerytur/rent rolniczych z tytułu niezdolności do pracy oraz rent rodzinnych.

Ponadto od 9 września 2011 r.

zostało podwyższone jednorazowe odszkodowanie z tytułu stałego lub długotrwałego uszczerbku na zdrowiu spowodowanego wypadkiem przy pracy rolniczej lub rolniczą chorobą zawodową. Nowe kwoty odszkodowań:

- 550 zł – za każdy procent uszczerbku na zdrowiu doznanego wskutek wypadku przy pracy rolniczej lub rolniczej choroby zawodowej;
- 11.000 zł – z tytułu orzeczonej niezdolności do samodzielnej egzystencji wskutek wypadku przy pracy rolniczej lub rolniczej choroby zawodowej;
- 550 zł – za każdy procent stałego lub długotrwałego uszczerbku na zdrowiu z tytułu zwiększenia tego uszczerbku co najmniej o 10 punktów procentowych, za każdy procent uszczerbku na zdrowiu przewyższający procent, według którego ustalone było odszkodowanie;
- 55.000 zł z tytułu śmiertelnego wypadku, gdy do odszkodowania uprawniony jest małżonek lub dziecko zmarłego, zwiększone o kwotę 11.000 na drugiego i każdego uprawnionego, jeżeli do odszkodowania są uprawnieni równocześnie małżonek i dziecko/dzieci/bądź tylko dzieci;
- 27.500 zł – z tytułu śmiertelnego wypadku, gdy do odszkodowania uprawnieni są tylko inni

członkowie rodziny niż małżonek i dzieci zmarłego oraz 11.000 z tytułu zwiększenia odszkodowania na drugiego i każdego następnego uprawnionego;

- 11.000 zł – z tytułu śmiertelnego wypadku, gdy do odszkodowania równocześnie z małżonkiem lub dziećmi zmarłego uprawnieni są inni członkowie rodziny, każdemu z nich przysługuje ta kwota niezależnie od odszkodowania przypadającego małżonkowi lub dzieciom.

O wysokości jednorazowego odszkodowania decyduje data prawomocnego orzeczenia lekarza rzeczoznawcy lub komisji lekarskiej Kasy. Orzeczenie lekarza rzeczoznawcy staje się prawomocne po upływie 14 dni od jego doręczenia, jeśli nie zostało ono zaskarżone. Orzeczenie komisji lekarskiej Kasy jest ostateczne, ponieważ nie przysługuje od niego odwołanie i staje się prawomocne w dniu jego wydania. W przypadku ustalania związku przyczynowo-skutkowego zgonu z wykonywaną pracą rolniczą, o wysokości jednorazowego odszkodowania decyduje data opinii lekarza inspektora orzecznictwa lekarskiego Kasy ustalającego ten związek.

Natomiast o wysokości jednorazowego odszkodowania w przypadku wypadku śmiertelnego, gdy zgon nastąpił w dacie zdarzenia decyduje data zgonu.

Zestawienie podstawowych wysokości świadczeń z ubezpieczenia społecznego rolników

Świadczenia z ubezpieczenia emerytalno – rentowego	stan na dzień 01.09.2011 r.
1. emerytura i renta podstawowa	728 zł 18 gr
2. dodatek pielęgnacyjny	186 zł 71 gr
3. dodatek pielęgnacyjny dla inwalidy wojennego	280 zł 07 gr
4. dodatek kombatancki	186 zł 71 gr

Świadczenia z ubezpieczenia emerytalno – rentowego	stan na dzień 01.09.2011 r.
5. dodatek z tytułu tajnego nauczania	186 zł 71 gr
6. dodatek kompensacyjny	28 zł 01 gr
7. dodatek dla sieroty zupełnej	350 zł 94 gr
8. świadczenie pieniężne (dawniej dodatek) dla żołnierzy zastępczej służby wojskowej, nie więcej niż	186 zł 71 gr
9. świadczenie pieniężne za pracę przymusową, nie więcej niż	186 zł 71 gr
10. ryczałt energetyczny	146 zł 40 gr
11. dodatek dla osoby, która ukończyła 100 lat	
– urodzonej do 28.02.1911 r.	2.716 zł 71 gr
– urodzonej po 28.02.1911 r.	2.822 zł 66 gr
12. zasiłek pogrzebowy	4.000 zł 00 gr
13. wysokość miesięcznego przychodu powodująca zmniejszenie lub zawieszenie wypłaty świadczenia emerytalno – rentowego:	
30%	1.009 zł 90 gr
70%	2.356 zł 30 gr
130%	4.376 zł 00 gr
Świadczenia z ubezpieczenia wypadkowego, chorobowego i macierzyńskiego	stan na dzień 09.09.2011 r.
1. zasiłek chorobowy za 1 dzień	10 zł 00 gr
2. zasiłek macierzyński	2.912 zł 72 gr
3. jednorazowe odszkodowanie za 1% długotrwałego uszczerbku na zdrowiu	550 zł 00 gr

■ Pani Irenka

Bibliotekarki zauroczone książką i odczuwające swoją misję jako wyjątkowe powołanie, są w stanie poruszyć niejedno serce i nie jeden umysł (tak dawniej określano te piękne, godne naśladowania przymioty), które sprawiały, że zawód ten cieszył się ogromnym szacunkiem, zanim ideologiczne kleszcze nie zniszczyły wolności ograniczając do służenia „jedynie słusznym wzorcom”.

Tym negatywnym tendencjom nie uległa Pani Irenka, Jubilatka, bibliotekarka z Rafałówki. Może ratował ją przed przykrymi konsekwencjami życzliwy uśmiech? Zawsze wszak pozostawała sobą. Wyciszona, zawsze serdeczna nie szukała podium ani oklasków, nie wieńczono jej czoła laurowym wieńcem. Nikt jeszcze nie spał jej zasług ani codziennej pracy. Zawsze gdzieś z boku, jakby skromność i pokora miały być atrybutami bibliotekarskiego zawodu.

Jubileusz Ireny Piłaszewicz prze-

szedł niezauważony. Na szczęście rok „świętowania” trwa nadal. Władze samorządowe docenią 40-lecie, z poświęceniem wypełnionej pracy zawodowej. Będą ciepłe serdecznością życzenia do których chciałbym się dołączyć aby nigdy nie zabrakło Pani uśmiechu a czytelnicy niechaj będą nadal utulani Pani wrażliwością na piękno ojczystej mowy.

Dobrych Dni życzy

Jan Leończuk – dyrektor Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickie-

go w Białymstoku, wrzesień 2011 r.

Z okazji jubileuszu 40 - lecia pracy Pani Irenie Piłaszewicz składamy serdeczne podziękowanie za zaangażowanie w wieloletnią pracę zawodową. Życzymy aby wszystkie Pani plany i marzenia się spełniły oraz życzymy dobrego zdrowia, pogody ducha i pomyślności na dalsze lata współpracy.

Dyrektor Janina Turecka wraz z zespołem Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zabłudowie

■ Od redakcji

A.M. – Cieszy nas Pana opinia, wszak życzliwości czytelniczki nigdy za wiele. Będziemy się starać, aby poszerzyć tematykę miesięcznika. Niestety, nie posiadamy żadnych informacji na temat kolejnych rocznicowych spotkań zabłudowskich. Zapewne przygo-

towania rozpoczęto po zakończeniu tegorocznych. Obiecuję, że wszelkie pozyskane informacje przedstawię na łamach naszego miesięcznika.

Z.M. – Ukazał się kolejny, piąty tom „Rocznika Zabłudowskiego”.

cd. na str. 12

■ ZEGAR (28)

W Błudowie raptem zagęściło się od gości, na domostwach wokół Rynku, na budynkach użyteczności publicznej, nawet na bramach miejskich, pojawiły konterfekty - wąsatych, ogolonych, którzy wędrując ku królewskim komnatom, obiecywali wszystkim obywatelom smak rajy o którym już nikt nie pamiętał a przypomnienie jego zapachu miało nęcić żadne powonienia nozdrza mieszczan i włościan. Nocą, nieznani sprawcy wydfubywali oczy na portretach z azjatycką wściekłością, zrywano podobizny i wyborcze hasła. Rozpoczął się okres rozładowywania emocji. Ciemny i mętny jak przetaczany nurt Mielecyny. Tak było zawsze. Brud i ścieki odnajdywały ujście, dając o sobie znać nieustannie fetorem. Tylko Krysia, która na burmistrzowski stolec ma apetyt, uspokajała wzburzonych, z filozoficzną nutką w głosie: „ A co zapomnieli, onegdaj jak się w polu natrali, to sił nie mieli ażeby japy tak szeroko rozdzierać i innych z błotem i łajnem mieszać. Takie to czasy, że każdy chce po swojemu świat układać! Jaka to sprawiedliwość na tym świecie, niech mi kto powie! Tu ledwie koniec z końcem związany być może a w nieodległej Niezbudce pływają

ludziska pod dachem, przez rok cały. To i takim gęby po próżnicy otwierać się nie chce. Zadowoleni popychają swojego Zarządcę na królewskie komnaty!

Długo jeszcze pytlowała pani Krysia, odczytując przy tym odezwę do mieszkańców Błudowa i najbliższych okolic. A w petycji nie brakło uwag dotyczących zaradności kobiet, ich wyjątkowych zalet. I przede wszystkim proporcjonalnego udziału w życiu nie tylko publicznym. W Błudowie rozpoczął się nabór na sztygarki i hutniczki, na spawaczki i rolniczki. Z tym ostatnim zaciągiem był największy problem i rwetes. Rozległ się wrzask: A co ja będę ręce urabiała od świtu aż do nocy! W polu i w domu!? Mnie też się przysługuje należyty odpoczynek, nie będę harować jak durna!

I tak się zawiązała w Błudowie organizacja feministyczna. Odtąd czasu nie będzie odmierzał ratuszowy zegar a jakaś „zegarka”, bliżej nieokreślona feministyczna maszyna. Posmutniał nie tylko zegar na chylącej się ku upadkowi wieży ratuszowej ale i mężczyźni, bo to kto wie, jakie mogą być dalsze konsekwencje.

Przygnębienie przetaczało się te-

raz wszystkimi ulicami miasta, objało się o bramy miejskie, przystawało jeszcze na chwilę przy piwiarniach, aby wspominać dobre czasy „Błudowianki”, w której zgodnie egzystował zapach piwa i uryny. Ale i tam zasmucenie poczęło dawać o sobie znać. Piwo nie miało już smaku, nie pachniało chmielowymi szyszkami ani wiatrem od czystej wówczas Mielecyny. W pijalniach, gdzie gromadzili się kawalerowie jeszcze nie pozbawieni marzeń wraz tymi dla których młodzieńcze rozkielznanie w snach jedynie powracało. Nazywano te miejsca ogiernią, choć tam jurności już dawno nie było a i wspomnienia o niej były coraz radsze, pozbawione kolorytu, stawały się nijakie.

Sytuacja marazmu, czy jak kto woli beznadziei, kładła się cieniem na życie małżeńskie, na więzi koleżeńskie i na wszelkie działania społeczne. Wiedział zegar, że feministyczne wyskoki przyniosą jedynie nieszczęście! Mężczyźni się kiedyś ockną i upomną się o swoje miejsce w życiu.

Rajcowie rozpoczęli długotrwałą jak się okazało debatę, zbierały się komisje i podkomisje. W błudowskiej Wyższej Szkole Odczyniania Cugów i Spalania Róży zwołano na ten temat konferencję naukową.

Błudowianin ■

■ Od redakcji

cd. ze str. 11

W oddzielnej nocy prezentujemy jego zawartość. Do zdobycia w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Zabłudowie. Gorąco polecamy jego lekturę.

B.B. – Odpowiadamy Pani z niewielkim opóźnieniem: w najnowszym numerze wspomnianego wyżej rocznika pomieszczona została druga część rozprawy naukowej Pana

Burmistrza a dotyczącej okupacji sowieckiej w Rejonie Zabłudowskiej w latach 1939-1941. Praca uzyskała wysokie oceny i jest ogromnym wkładem w rozpoznanie tematu, przez wiele lat przykrywanego milczeniem. Do naukowej oceny, dramatycznej w skutkach sowieckiej dominacji na naszej ziemi, praca Pana Jacka Lulewicza jest znaczącym wkładem.

Nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć Pani czy temat będzie kontynuowany w dysertacji doktorskiej. Pozdrawiamy najserdeczniej.

H.L. – O tematach wyborczych poświęcimy nieco miejsca w kolejnym numerze.

J.K. – Ze zrozumieniem przyjmujemy Pani uwagi. Mamy nadzieję, że wkrótce ulegną zmianie godziny otwarcia miejskiej biblioteki, tak aby osoby pracujące mogły skorzystać z bogatych zbiorów naszej biblioteki.

(red.) ■



**Zabłudów
i Okolice**

Wydawca: Miejski Ośrodek Animacji Kultury w Zabłudowie

Redaktor naczelny: Piotr Woroniecki

Adres redakcji: ul. Rynek 8, 16-060 Zabłudów, tel. 85 71 88 443, e-mail: moak@o2.pl

Nakład: 500 egz. Czasopismo dostępne na www.zabłudow.pl

Skład i druk: Drukarnia Biały Kruk, tel. 85 74 04 704, druk@bialykruc.com